

Pracownicza Demokracja

Maj 2022

Nr 259 (312)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Kontrolerzy lotów – to nie koniec wojny
- * Pogoń za zyskiem zabiła górników
- * Wybory we Francji – zagrożenie faszystowskie
- * Stop ekstradycji Juliana Assange'a
- * Katastrofa klimatyczna w dobie wojny
- * Wojenna przemoc seksualna
- * Nie dla rusofobii w kulturze i sporcie
- * Walter Rodney – rewolucyjny intelektualista



**Wycofać wojska rosyjskie z Ukrainy
Stop eskalacji działań NATO
Nie dla polskiej militaryzacji
Dość rasizmu na granicy białoruskiej**

Kontrolerzy lotów To nie koniec wojny!

Tuż przed majowym długim weekendem 28 kwietnia Polska Agencja Żeglugi Powietrznej i Związek Zawodowy Kontrolerów Ruchu Lotniczego podpisały porozumienie zawieszające do 10 lipca protest kontrolerów.

W ten sposób odsunięta została przerażająca dla rządzących (finansowo i wizerunkowo) groźba paraliżu ruchu lotniczego nad Polską. Jednak, jak powiedział Andrzej Fenrych, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Kontrolerów Ruchu Lotniczego, to nie jest koniec wojny, to jest rozejm. Strony sporu dały sobie czas do 10 lipca na wypracowanie m.in. regulaminu wynagradzania i kodeksu etyki. Ma to być także początek restrukturyzacji PAŻP.

Podpisane porozumienie zakłada przywrócenie poziomu zarobków kontrolerów do wysokości z 2019 roku. Od początku pandemii wynagrodzenia te zmniejszono kilka razy.

Najpierw motywowano to załamaniem ruchu lotniczego z powodu obostrzeń sanitarnych. Później wprowadzono nowy regulamin płac, który miał rzekomo „wyrównać dysproporcje płacowe w zarobkach pracowników służb operacyjnych”.

W rezultacie takich działań część

kontrolerów miała otrzymywać pensje o 60–70 proc. niższe niż przed pandemią. W tym samym czasie zdymisjonowany już prezes PAŻP Janiszewski – jak wynika z raportu NIK – w ciągu trzech lat i trzech miesięcy zarobił ponad 2,7 mln zł, czyli średnio około 70 tys. zł miesięcznie.

To właśnie próba wprowadzenia

z 208 pracujących w Warszawie kontrolerów. W konsekwencji z upływem okresu wypowiedzenia ich umowy o pracę miały zostać rozwiązane. 31 marca dotyczyło to 44 osób, a 30 kwietnia z PAŻP miały odejść kolejnych 136 kontrolerów.

Jednak nie jest to tylko spór na tle płacowym. Od 2019 roku PAŻP zaczęła wprowadzać system pracy operacyjnej w trybie jednostanowiskowym (tzw. SPO, Single Person Operations).

Oznacza to, że nadzór nad bezpieczeństwem ruchu lotniczego na danym stanowisku sprawuje jedna osoba.

Podpisane porozumienie zakłada przywrócenie poziomu zarobków kontrolerów do wysokości z 2019 roku, przynajmniej do 10 lipca. Jeśli chodzi o zasady bezpieczeństwa, kierownictwo PAŻP zadeklarowało niezwłoczne wdrażanie postulatów ZKKRL dotyczących między innymi ograniczenia jednoosobowych obsad wież i weryfikacji tzw. pojemności sektorowych, określających, ile samolotów jednocześnie mają do prowadzenia kontrolerzy w jednej chwili.

Konflikt między PAŻP a związkiem kontrolerów po raz kolejny ujawnia, jak antyzwiązkowa i antypracownicza polityka jest prowadzona także w firmach państwowych. Podobnie jak kilka lat temu PLL „LOT”, Polska Agencja Żeglugi Powietrznej szykanowała i wyrzucała z pracy związkowców.

Jednostronnie i bez konsultacji zmieniano warunki pracy i płacy, próbując oczernić protestujących w oczach opinii publicznej (choćby pisząc o „mitycznych” pieniądzach, jakie mają otrzymywać). Zarazem jest to polityka działająca na szkodę pasażerów, a nawet sprowadzająca na nich niebezpieczeństwo.

Solidaryzujemy się z protestującymi kontrolerami, którzy mają w tym konflikcie silną pozycję przetargową – i nie powinni obawiać się z niej skorzystać.

Ich sukces umocni nie tylko bezpieczeństwo ruchu lotniczego, ale wszystkich protestujących związkowców. Porażka umocniłaby tylko rząd i najbardziej patologicznych przedsiębiorców.

Joanna Puszwacka



nowego regulaminu wynagradzania w PAŻP była iskrą zapalną w obecnym sporze. Szefostwo postanowiło zrobić to za pomocą wypowiedzeń zmieniających. Nie przyjęło ich łącznie 180

Taka liberalizacja zasad bezpieczeństwa może spowodować realne zagrożenie dla życia załóg i pasażerów samolotów. ZZKRL od samego początku protestował przeciwko takim rozwiązaniom.

Co słyszeć

Pogoń za zyskiem zabiła górników

Przypomnijmy: w kopalni Pniówek doszło do kilkunastu wybuchów metanu w okolicy ścian wydobywczej 1000 m pod ziemią.

Od kolegów z [kopalni JSW] Pniówka i Zofiówki słyszę, że były sygnały ostrzegawcze. Że w Pniówku wyważyły czujniki metanu tydzień przed katastrofą. Na Zofiówce trzy dni przed wypadkiem były silniejsze wstrząsy, ale nie wycofano załogi. (...)

Węgla koksującego nie importujemy z Rosji. My go eksportujemy, w tym również do Ukrainy, co pozwala wierzyć w teorie o ciśnieniu na dobowe wydobywanie w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej (Pniówek miał mieć zadanie 15-16 tysięcy ton na dobę). (...)

Umowa społeczna rządu z górnikiem o zamknięciu kopalni do 2049 roku nie obejmuje JSW – właśnie dlatego, że jej kopalnie produkują głównie węgiel koksujący, bazę do produkcji stali, a nie węgiel energetyczny, piętrowany przez UE.

26.04.2022

Karolina Baca-Pogorzelska w OKO.press

Przypomnijmy, że w wypadkach w kopalniach Pniówek i Zofiówka zginęło co najmniej 19 górników. Do początku maja 7 poszkodowanych wciąż nie odnaleziono.

Zwycięstwo uchodźców nad rasistowskim rządem

„Zwycięstwo!” „Presja ma sens!” Żądania spełnione, piątka Syryjczyków z Lesznawoli zawiesza głodówkę.

Po dziesięciu dniach strajku głodowego w ośrodku zamkniętym, Syryjczycy usłyszeli osobiste zapewnienie od dyrektora Urzędu ds. Cudzoziemców: w przyszłym tygodniu zostaną zwolnieni.

Protestująca piątka uchodźców z Lesznawoli od początku miała jeden główny postulat – zwolnienie z detencji. „Warunki nie są złe, ale nam nie chodzi o warunki, a o to, że jesteśmy traktowani jak przestępcy” – mówił nam jeden z protestujących mężczyzn, z którym od początku byliśmy w kontakcie.



Protest solidarnościowy ze strajkującymi uchodźcami.

Przypominamy to stanowisko, ponieważ w trakcie protestu Straż Graniczna chwaliła się w sieci m.in. stanem ośrodka w Lesznawoli, sugerując, że uchodźcy protestują przeciwko złym warunkom w ośrodku.

28.04.2022 OKO.press

Drożyna szaleje – czas na strajki

Inflacja w Polsce znów zaskakuje, tak wysokiej nie było od lat 90. Ale i tak jej szczyt jest ciągle przed nami.

Inflacja konsumencka w Polsce w kwietniu 2022 r. wyniosła 12,3 proc. w ujęciu rocznym według wstępnych danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS). To najwyższy wzrost cen od maja

1998 roku. W ciągu jednego miesiąca żywność podrożała o 4,2 proc. To najwyższy taki wzrost w historii dostępnych danych.

Ekonomiści spodziewali się wzrostu inflacji kwietniowej do 11,4-11,7 proc.

Wśród głównych powodów przyspieszenia inflacji w kwietniu jest utrzymujący się duży wzrost cen energii. W kwietniu wyniósł on 27,3 proc. w porównaniu do kwietnia 2021 r.

Radykalnie przyspiesza wzrost cen żywności. W samym kwietniu, w porównaniu z marcem, wzrosły one o aż 4,2 proc. Rok do roku wzrost cen żywności to już 12,7 proc.

29.04.2022 300gospodarka.pl

(Patrz s. 10)

Stop wojnie, nie dla startu większej wojny

Zwykli ludzie w Ukrainie dzielnie walczą przeciw rosyjskiej inwazji. Ich opór jest jednak wykorzystywany także dla innych celów niż wyzwolenie – wojna w Ukrainie jest także geopolitycznym starciem mocarstw.

Dla Stanów Zjednoczonych i ich zachodnich sojuszników to po prostu „wojna zastępcza” przeciw Rosji prowadzona ukraińskimi rękami. USA wspierają więc prozachodnie władze ukraińskie na wszelkie sposoby. Oczywiście nie z powodów humanitarnych czy troski o mieszkańców i mieszkanki Ukrainy – mocarstwa zachodnie same mają na rękach hektolitry krwi.

Celem jest rozszerzenie wpływów „świata zachodniego” w Europie Wschodniej i podtrzymywanie kruszejącej amerykańskiej hegemonii na świecie nie tylko przeciw Rosji, ale i przeciw Chinom. Dlatego widzimy tak duże zaangażowanie USA w tę wojnę, które wykorzystują w tym celu własną potęgę gospodarczą, w szczególności dominację w światowym systemie finansowym (nakładanie sankcji), jak i potęgę wojskową (umacnianie NATO i pomoc wojskowa Ukrainie). Pokazują przy tym miejsce w szeregu europejskim sojusznikom. „Tworzy się nowy porządek świata, a my musimy mu przewodzić” – jak z rozbijającą szczerością stwierdził amerykański prezydent Joe Biden 21 marca.

Także sojusznicy USA rozgrywają tu w różnym stopniu własne interesy. Przykładem Polska, która od lat ma duże ambicje w regionie i widzi się jako forpocztą niesionej na wschód „demokracji i wolnego rynku”. Od lat uczestniczy też w wyścigu zbrojeń w Europie Wschodniej. W tym momencie jest wśród państw najbardziej prących do różnych postaci zachodniej interwencji w wojnę ukraińską.

Zachodni imperializm nie jest alternatywą wobec zbrodni Rosji

Wielu ludzi, wstrząśniętych i przerażonych nagłaśnianymi zbrodniami rosyjskich okupantów, uznaje, że więcej militarnej obecności USA i NATO w regionie, a szczególnie więcej zachodniej broni wysyłanej do Ukrainy, pomoże szybciej zakończyć wojnę. Jednak w praktyce to ryzyko rozciągnięcia wojny na długie lata i pełnej zależności politycznej władz Ukrainy od interesów mocarstw zachodnich, dążących do „wykrwawienia” Rosji. To także realna możliwość rozszerzenia wojny na niewyobrażalną skalę, włącznie z użyciem broni nuklearnej.

Dodajmy, że im bardziej wyraźny będzie charakter tej wojny jako „wojny zastępczej” przeciw Rosji, tym bardziej będzie to wzmacniać propagandę Putina i uderzać w rosyjski ruch antywojenny piętnowany jako „zachodnia agentura”. Popieranie ukraińskiego oporu nie oznacza więc ani popierania władz ukraińskich, chcących opierać się na imperialistycznych państwach Zachodu, ani wzywania tych ostatnich do jakiegokolwiek „pomocy”. Prawdziwa solidarność to solidarność ludzi, a nie solidarność z katami innych ludzi.

Eskalacja militarystyki

W lutym, jeszcze przed pełnoskalowym atakiem Rosji na Ukrainę, USA wysłało do Polski dodatkowych 4,7 tys. żołnierzy. W sumie do Europy przybyło ich 20 tys., zwiększając liczbę wojsk USA do 100 tys. Obecnie w Polsce, według oficjalnych danych NATO, mamy 10,6 tys. zagranicznych żołnierzy natowskich, z czego ok. 9 tys. amerykańskich. Na całej „wschodniej flance” Sojuszu – od Estonii po Bułgarię – stacjonuje 40 tys. zagranicznych wojsk NATO. Przy czym w marcu ogłoszono plany lokalizacji czterech dodatkowych „wielonarodowych grup bojowych”, od Słowacji po Bułgarię.

W eskalacji zbrojeń przoduje oczywiście Polska. 5 kwietnia szef MON Mariusz Błaszczak podpisał umowę na zakup 250 czołgów M1A2 Abrams SEPv3 – za ponad 20 mld zł. To jednak tylko fragment potężnych wydatków planowanych przez polski rząd. Przewidywane, bez głosu sprzeciwu w parlamencie, 3% PKB na wydatki militarne już w przyszłym roku oznacza dodatkowe ok. 22 mld do wydania. Błaszczak pojechał więc „na zakupy” do Stanów Zjednoczonych, spotykając się także z przedstawicielami największych firm zbrojeniowych. Jeszcze podczas pobytu w Waszyngtonie zapowiedział, że skala nowych zamówień będzie „znaczco większa niż zamówienia złożone uprzednio”.

Zbrojenie Ukrainy

Z przyjętego w USA w marcu „pakietu pomocowego” dla Ukrainy w wysokości 13,6 mld dolarów, około połowy wydatków (6,5 mld dol.) przypadło na rozmieszczenie wojsk amerykańskich w regionie oraz bezpośrednie wsparcie władz ukraińskich w postaci dostaw broni. 21 kwietnia Departament Stanu USA oficjalnie donosił o pomocy militarnej dla Ukrainy w wysokości 3,4 mld dolarów (ok. 15 mld zł) od początku wojny. Jednocześnie w tej informacji można przeczytać, że od 2014 r. Stany Zjednoczone zapewniły Ukrainie ponad 6,1 mld dol. „pomocy w zakresie bezpieczeństwa”, w tym w celu „poprawy wzajemnej operacyjności z NATO”.

W tym samym dniu Prezydent USA Joe Biden ogłosił dodatkowe wsparcie militarne Ukrainy w wysokości 800 mln dolarów. Cztery dni później, w czasie wizyty w Kijowie czołowych przedstawicieli administracji amerykańskiej w postaci sekretarzy obrony i stanu, pojawiła się jeszcze kwota: 300 mln dol. na „militarne finansowanie”.

To wszystko zbladło jednak w porównaniu do dalszych planów. 28 kwietnia Biden zwrócił się do Kongresu USA o 33 mld dolarów dodatkowego wsparcia dla Ukrainy, z czego 20 mld dol. to wsparcie wojskowe.

Jednocześnie przegłosowano „Ukraine Democracy Defense Lend-Lease Act of 2022”, ustawę przywracającą w odniesieniu do Ukrainy program Lend-Lease z 1941 r., z czasów II wojny światowej, by umożliwić dostarczanie broni Ukrainie w ramach pożyczki. Wszelkie bariery przed eskalacją wojny wydają się pękać.



23.04 22 Warszawa. Czarzasty, Biedroń, Zandberg. Na konwencji parlamentarnej Lewicy „Bezpieczna Polska w zjednoczonej Europie”, Adrian Zandberg z Lewicy Razem ogłosił konieczność tworzenia wspólnych europejskich sił obronnych. Beznadziejny pomysł. Lewica powinna przeciwstawić się wszelkim imperializmom, nie dążyć do ich restrukturyzacji!

Wojskowe wsparcie ma miejsce także ze strony innych mocarstw zachodnich. Pod koniec kwietnia kolejne państwa zapowiadały dostarczanie Ukrainie różnych rodzajów ciężkiego uzbrojenia. Brytyjski Sekretarz Obrony powiedział 25 kwietnia, że Brytania „podała” Ukrainie pomoc wojskową o wartości 200 mln funtów (ok. 1,1 mld zł), a wartość ta wzrosła do 500 mln funtów. Wiemy także, że brytyjscy instruktorzy szkolą na miejscu ukraińskich żołnierzy – o czym doniósł 15 kwietnia konserwatywny *The Times*, co zostało szybko wyciszone przez brytyjskie i inne zachodnie media.

Skala nieoficjalnego wsparcia dla sił zbrojnych Ukrainy jest znaczna nie tylko ze strony zachodnich mocarstw, ale i Polski. Tajemnicze i zadowolone miny przedstawicieli polskich władz pytanych o to wsparcie mówią same za siebie. „Tego typu rzeczy potrzebują ciższy” – jak stwierdził 20 kwietnia rzecznik rządu Piotr Müller. Wiemy jednak, że Polska przekazała Ukrainie sprzęt wojskowy o wartości przynajmniej 7 mld zł – taką kwotę podał premier Mateusz Morawiecki cztery dni później.

Dalsze rozszerzenie NATO?

Władze neutralnych dziś Szwecji i Finlandii, w obu przypadkach z socjaldemokratycznymi rządami, rozpatrują możliwość wystąpienia w najbliższych tygodniach o przyłączenie do NATO.

Oczywiście agresja Rosji na Ukrainę sama w sobie jest najlepszym prezentem dla pronatowskich sił w tych państwach. Putin bardziej przekonuje do NATO niż sto lat polajanki Bidena. Nie zmienia to faktu, że dalsze rozszerzenie NATO ku rosyjskim granicom to element eskalacji konfliktu w całym regionie – a przy tym najlepszy prezent dla militarystów w Rosji.

Nietrudno zauważyć, że rozszerzanie największego sojuszu militarnego na świecie prowadzonego przez najpotężniejsze militarne państwo, w dodatku prowadzące szereg wojen w ostatnich latach, ku granicom imperialistycznego rywala, spowoduje reakcję tego drugiego.

Umacnianie jednego z obozów zaangażowanych w konflikt o Ukrainę to nie zwiększanie bezpieczeństwa, ale ryzyko wojny totalnej.

Wyspy Salomona, Australia i hipokryzja Zachodu

W tym kontekście znakomity przykład hipokryzji mocarstw zachodnich przyszedł z drugiego końca świata. W kwietniu Chiny i Wyspy Salomona, niepodległe państwo w Oceanii, podpisały umowę dotyczącą m. in. współpracy wojskowej.

Premier Australii, czołowego sojusznika USA w regionie, zapowiedział, że chińska baza wojskowa na Wyspach Salomona będzie „czerwoną linią” dla jego rządu. Australijski szef resortu obrony ostrzegł, że jego kraj powinien być przygotowany na wojnę. Coś to komuś przypomina?

Czy chińska baza wojskowa na Wyspach Salomona może usprawiedliwiać jakąkolwiek interwencję USA, Australii czy innych państw zachodnich? Oczywiście, nie. Czy ewentualne powstanie takiej bazy i samo zbliżenie Wysp Salomona i Chin ma związek z imperialistyczną rywalizacją między Chinami a USA i ich sojusznikami w regionie południowo-zachodniego Pacyfiku? Oczywiście, tak.

Teraz kluczowe pytania. Gdyby – uchwajcie bogowie! – doszło do ataku któregoś z zachodnich mocarstw na Wyspy Salomona, jakie stanowisko powinna zająć niezależna, zwalczająca własną klasę panującą Lewica w Chinach?

Co powinien mówić ruch antywojenny w tym państwie? Czy powinny wzywać do wysyłania wojsk chińskich do państw regionu, większych wydatków militarnych Chin, blokady gospodarczej Australii i zbrojenia Wysp Salomona?

Takie wleczenie się w ogonie imperializmu własnego państwa byłoby tak samo „antywojenne”, jak wspieranie Bidenów i Kaczyńskich tego świata w pędzie ku dalszej militarystyce i różnych postaciach interwencji w wojnę w Ukrainie.

Filip Ilkowski

Macron wygrywa wybory prezydenckie we Francji – ale zagrożenie faszystowskie rośnie

Emmanuel Macron pokonał faszystkę Marine Le Pen – ale jego neoliberalna, autorytarna i rasistowska polityka przyczyniła się do jej wzrostu.

W drugiej turze wyborów prezydenckich we Francji neoliberal Emmanuel Macron pokonał faszystkę Marine Le Pen stosunkiem głosów 58,5% do 41,5%.

Lewicowe protesty uliczne rozpoczęły się minutę po tym, jak kanały informacyjne opublikowały wyniki sondaży exit polls.

„Protestuję, bo nienawidzę Le Pen. Ale wiem też, że czeka nas pięć lat ataków ze strony Macrona” – powiedział student Patrice na ulicach Paryża.

Macron nie jest przeszkodą w rozwoju faszyzmu. Po raz trzeci w ciągu 20 lat Front Narodowy – obecnie Zgromadzenie Narodowe – znalazł się w drugiej turze głosowania i jeszcze nigdy nie był tak blisko zwycięstwa.

Wystarczy spojrzeć, jak rosły jego głosy w pierwszej turze wyborów prezydenckich. W 1974 roku 0,75%, w 1995 roku 15%, w 2012 roku 18%, w 2017 roku 21% – a w tym roku ponad 23%. Tyle, że jest jeszcze gorzej.

Tym razem odrażający, skrajnie prawicowy islamofob Eric Zemmour również w pierwszej turze zdobył 7 procent. A wraz z innym kandydatem łączna liczba głosów skrajnej prawicy wyniosła ponad 32 procent.

Le Pen zdobyła głosy, mówiąc, że wstawia się za zwykłymi ludźmi i podziela ich obawy związane z rosnącymi kosztami życia.

Jednak ujawniła prawdziwą publicę swojej partii, gdy zorganizowała powyborczą imprezę w pawilonie Armenonville.

Jest to miejsce przyjęć w Bois de Boulogne, bardzo bogatej 16. dzielnicy Paryża. „Idee, które reprezentujemy, osiągnęły nowe wyżyny” – powiedziała Le Pen swoim zwolennikom.

Główną odpowiedzialność za skalę głosów faszystowskich ponosi polityka Macrona, który przez pięć lat brutalnie traktował ludzi z klasy pracowniczej.

To było pięć lat brutalnego miażdżenia ruchu Żółtych Kamizelek, który sprzeciwiał się neoliberalizmowi z demonstrantami tracącymi ręce i oczy przez działania oddziałów pacyfikacyjnych gliniarzy.

Policjanci niszczyli namioty uchodźców, a państwo wprowadziło represyjne prawo i kolejne ataki na muzułmanów. Minister spraw wewnętrznych Macrona, Gerald Darmanin, potępił Le Pen jako „miękką” w kwestii islamu.

Nie ma entuzjazmu dla Macrona. Został on wybrany ponownie z około 38 procentami głosów zarejestrowa-

nych wyborców, w porównaniu z 44 procentami pięć lat temu. Jest to niższy poziom od czasów Georges’a Pompidou w 1969 roku.

Brak realnego wyboru był powodem, dla którego odsetek osób wstrzymujących się od głosu, wynoszący 28%, był najwyższy od ponad pół wieku.

Po odliczeniu osób, które oddały puste lub uszkodzone karty do głosowania, ponad jedna trzecia zarejestrowanych wyborców nie poparła ani Macrona, ani Le Pen.

Jest to kulminacja trwających od dziesięcioleci przemian. Początkowo faszyci dysponowali niewielką bazą,

wyborów prezydenckich we Francji kandydatka głównego nurtu konserwatywnego Valerie Pécresse powiełała skrajnie prawicową teorię spiskową „wielkiego zastąpienia”, forsowaną przez Zemmoura.

Główne partie atakowały również poziom życia zwykłych ludzi w obronie systemu, którego kryzys spowodował wzrost bezrobocia i niepewności. Legitymizując politykę faszystowską, jednocześnie podsycali rozpacz i rozczarowanie, którymi się ona żywi.

Faszyści posuwają się naprzód także w inny sposób. Tradycyjna strategia faszystowska wymaga armii ulicznej, na początku oddzielonej od sił



24.04.22 Nantes. Po ogłoszeniu wyników wyborów, protestujący trzymają transparent z napisem: „Potrzebujemy rewolucji”.

złożoną w dużej mierze z byłych wojskowych, którzy wspierali wojnę kolonialną w Algierii. Wielu z nich należało do organizacji OAS, która w latach 60. dokonała setek zamachów terrorystycznych i tysięcy morderstw w Algierii i Francji.

Rozwinęli się częściowo z powodu rozczarowania atakami na zwykłych ludzi ze strony tradycyjnych panujących. Jednak decydującym elementem było dostosowanie się „umiarkowanych” sił politycznych – i dużej części lewicy – do islamofobii, polityki antyromskiej i antyimigranckiej oraz autorytaryzmu.

Jean-Marie Le Pen – założyciel Frontu Narodowego i ojciec Marine Le Pen – był w stanie powiedzieć swoim zwolennikom, że mogą oni zarówno wpłynąć na rząd, jak i sami zdobyć władzę. Francuzi, jak twierdził, „wołają oryginał od kopii”.

W 2004 r., przy wsparciu prawicy i Partii Socjalistycznej, deputowani perwersowali zakaz noszenia chust w szkołach.

Centroprawica, centrolewica, a nawet część skrajnej lewicy argumentowały, że praktyki muzułmańskie stanowią zagrożenie dla „Republiki”, sekularyzmu i praw kobiet.

W pierwszej turze tegorocznych

państwowych, do rozbijania lewicy oraz nękania i mordowania koczowniczych, takich jak Żydzi, muzułmanie i migranci.

Obecnie Le Pen nie dysponuje taką armią, ale widać pewne prześliski jej możliwości potencjału.

Skrajnie prawicowa grupa Generation Z – zwolennicy Zemmoura – przeprowadzała ataki na lewicę, osoby LGBT+ i antyrasistów.

Na tydzień przed wyborami jej skrajnie prawicowi zwolennicy rozpędzili lewicową okupację studencką.

W maszynie państwowej również roi się od zwolenników faszyzmu. W zeszłym roku grupa emerytowanych generałów opublikowała deklarację, w której groziła zamachem stanu przeciwko temu, co nazwała „rozkładem, który uderza w ojczyznę”.

Sondaż przeprowadzony wśród policjantów wykazał, że 42% głosowało na Zemmoura, a 60% na wszystkich faszystów i skrajną prawicę.

Pięć kolejnych lat Macrona, który podwyższa wiek emerytalny, atakuje zasiłki, celuje w muzułmanów i konfrontuje się z organizacjami klasy pracowniczej, da faszystom kolejne możliwości. Ostrzeżenia są jasne.

**Charlie Kimber
Socialist Worker**

Lewica musi walczyć

Porażki lewicy to druga strona wzrostu siły faszystów.

Jednym z oczywistych błędów było niezidentyfikowanie Jean-Marie, a następnie Marine Le Pen jako nazistów, którzy nie są „zwykłą partią pracowniczą”.

Wynikałoby z tego, że wszystkie organizacje klasy pracowniczej powinny zjednoczyć się w działaniach propagandowych i organizacyjnych przeciwko faszystom, rozbijać ich spotkania i konfrontować się z nimi na ulicach.

Istnieje jednak również szersza porażka polityczna. Partia Socjalistyczna zdradziła swoich zwolenników, kiedy rządziła w ostatnich dziesięcioleciach, a teraz praktycznie przestała istnieć.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich we Francji zdobyła zaledwie 1,74% głosów. Jej rządy na rzecz bogatych skłoniły miliony ludzi z klasy pracowniczej do zaakceptowania kłamstw faszystów.

Teraz na radykalnie lewicowym Jean-Lucu Mélenchonie spoczywa ogromna odpowiedzialność.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich zdobył on 22% głosów, zaledwie 420 tys. za Le Pen.

Pociągnął za sobą dużą liczbę ludzi z klasy pracowniczej w dużych miastach – w niektórych dzielnicach ustawiła się kolejka, aby na niego zagłosować.

Poparło go 69% głosujących muzułmanów.

Tę siłę można było wykorzystać w masowych demonstracjach. Mélenchon mógł powiedzieć: „Ktokolwiek wygra w niedzielę, wyjdzie na ulice, nie idźcie do pracy w poniedziałek. Niech to będzie dzień, w którym zasygnalizujecie, że nie będziecie się kłaniać ani faszystom, ani bankierom”.

Zamiast tego Mélenchon jest całkowicie zafiksowany na wyborach. Wezwał wyborców, by wybrali go na premiera w czerwcowych wyborach parlamentarnych, i dąży do zawarcia paktu wyborczego z komunistami, Zielonymi i skrajnie lewicową partią NPA.

Takie manewry nie będą przeszkodą dla skrajnej prawicy.

W ciągu najbliższych pięciu lat najważniejszym polem bitwy będą miejsca pracy i ulice, bazujące na ruchu Żółtych Kamizelek, strajkach przeciwko atakom na emerytury w 2019 r. oraz ruchach kobiecych, ekologicznych i antyrasistowskich.

Takie walki muszą stanowić podstawę politycznego wyzwania rzuconego wszystkim tradycyjnym siłom.

Wysiłki chcącego zemsty imperium USA skutkują nakazem ekstradycji dla Juliana Assange'a

Ekstradycja Juliana Assange'a do Stanów Zjednoczonych, gdzie grożą mu zarzuty za ujawnienie zbrodni wojennych popełnianych przez to imperium, może dojść do skutku w niedalekiej przyszłości.

20 kwietnia sąd w Londynie zatwierdził przekazanie sprawy do Ministra Spraw Wewnętrznych Priti Patel, która ma podjąć w tej sprawie decyzję.

W tej sytuacji Partia Konserwatywna, która zajmuje się obecnie podsycaniem nacjonalistycznego wzmożenia i imperialnymi manewrami w Ukrainie, będzie chciała zrobić wszystko, żeby jej zbrodnie nie wyszły na jaw. Stany Zjednoczone chcą dopaść Assange'a, ponieważ witryna WikiLeaks ujawniła setki tysięcy utajnionych dokumentów o wojnach w Iraku i Afganistanie.

Informacje, dostarczone przez analityczkę wywiadu armii amerykańskiej Chelsea Manning w latach 2010 i 2011, obejmowały około 750 tys. dokumentów. Obnażały mordercze okrucieństwo zachodniego imperializmu.

Do lipca 2010 roku WikiLeaks opub-

likowało około 91 tys. dokumentów na temat wojny w Afganistanie, w tym nagranie zbombardowania przez amerykański samolot wioski Granai w 2009, w którym zginęło do 147 cywilów.

Inne nagranie z 2007 roku, z pokładu helikoptera Apache armii amerykańskiej, pokazuje, jak żołnierze wysadzają w powietrze dziennikarzy

ujawniają, w jaki sposób amerykański rząd ignorował doniesienia na temat tortur, których dopuszczali się amerykańscy żołnierze.

Manning spędziła w więzieniu siedem lat, pomiędzy rokiem 2010 i 2017. W 2019 roku trafiła do więzienia na kolejny rok w związku z tym, że odmówiła składania zeznań obciążających WikiLeaks.

W marcu Sąd Najwyższy orzekł, że obrona Assange'a nie będzie mogła składać apelacji od decyzji o jego ekstradycji. Jego prawnicy mieli cztery tygodnie na złożenie apelacji do Patel i sądu, ale po podpisaniu decyzji o ekstradycji nie będą mogli się od niej odwołać. Jeżeli ekstradycja Assange'a dojdzie do skutku i zostanie on uznany za winnego zarzucanych mu czynów, będzie mógł zostać skazany na łączną karę 175 lat więzienia.

W środę podczas rozprawy, która trwała siedem minut, sędzia główny Paul Goldspring powiedział: „Mówiąc w uproszczeniu, jestem zobowiązany przekazać pana sprawę do decyzji sekretarza stanu [Priti Patel]”.



Julian Assange

agencji Reuters Namira Noor-Eldeena, Saeeda Chmagma oraz dziewięć innych ludzi, a także poważnie ranią dwójkę dzieci. Następnie żołnierze strzelają do nieuzbrojonych pasażerów furgonetki, którzy zabierają ciała z miejsca masakry. Kolejne dokumenty

Assange pojawił się na rozprawie za pomocą łącza wideo z więzienia w Belmarsh, gdzie jest przetrzymywany od trzech lat. Przed gmachem sądu zgromadziły się na wiecu osoby protestujące przeciwko jego ekstradycji.

Żona Assange'a Stella powiedziała demonstrującym przed sądem, że chociaż rozprawa jest tylko formalnością, „mi cały czas robi się niedobrze. Zjednoczone Królestwo nie ma żadnego obowiązku wydania nakazu ekstradycji Juliana Assange'a do Stanów Zjednoczonych. Zobowiązania o charakterze międzynarodowym stanowią o wymogu powstrzymania tej ekstradycji. Borysie Johnsonie i Priti Patel— nie nakazujcie ekstradycji Juliana do kraju, który spiskował, żeby go zamordować”.

W grudniu zeszłego roku sąd orzekł, że Assange może zostać wydany do Stanów Zjednoczonych, gdzie postawione zostanie mu 18 zarzutów o spisek i działalność hakerską. Wcześniej, w styczniu tego roku, sędzia zablokował jednak ekstradycję Assange'a, stojąc na stanowisku, że stanowiłaby ona zagrożenie dla jego życia.

Jeśli dojdzie do ekstradycji Assange'a, będzie to równoznaczne z próbą uciszenia każdego, kto ośmielałby się ujawniać zbrodnie imperializmów. Członkowie Partii Konserwatywnej chwalili w ostatnim czasie odwagę uczestników protestów w Rosji, którzy sprzeciwiają się brutalności reżimu Putina. Zarazem jednak nie mają oni nic przeciwko ukrywaniu zbrodni własnego imperializmu i są gotowi potępiać tych, którzy je obnażają. Nie wolno nam dopuścić do ekstradycji Assange'a.

Isabel Ringrose

Kuba – dość represjonowania uczestników protestów walczących z biedą

11 kwietnia opublikowano na Kubie ważną deklarację, krytykującą długie wyroki więzienia dla oskarżonych uczestników protestów 11 lipca.

Deklaracja, którą podpisało wielu lewicowych aktywistów z Kuby i z całego świata, wzywa do międzynarodowej solidarności. Wzywa również do objęcia amnestią osób, które zostały niesprawiedliwie skazane.

Wezwanie wyjaśnia tło spontanicznych protestów – agresywną politykę Stanów Zjednoczonych polegającą na gospodarczej blokadzie Kuby i niezdolność krajowej administracji do reagowania na potrzeby ludzi.

Prawda jest taka, że rząd kubański inwestuje więcej pieniędzy w luksusowe hotele niż w odbudowę produkcji żywności. Rolnictwo na Kubie znajduje się w stanie zapaści. Program oszczędnościowy wdrożony na początku 2021 roku sprawił, że wiele podstawowych dóbr jest dostępnych tylko w obcej walucie, co jest poza zasięgiem biedniejszych Kubańczyków.

To wyjaśnia, dlaczego protesty miały miejsce przede wszystkim w biedniej-

szych dzielnicach, zamieszkiwanych przez znaczny odsetek czarnych Kubańczyków i członków innych opresjonowanych grup. To ci uczestnicy protestów – mający dość obniżającego się standardu życia, w sytuacji dodatkowo zaostrzonej przez pandemię – zostali zaatakowani przez policję i pro-

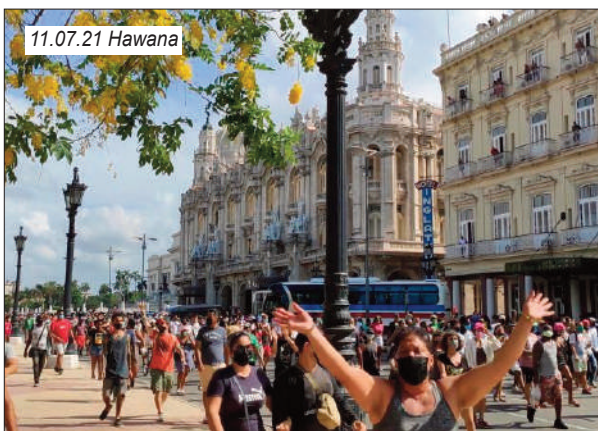
wista LGBT+, który transmitował na żywo pierwszy protest na Facebooku, został skazany na 6 lat więzienia. Wśród potępionych przez wymiar sprawiedliwości znajdują się osoby w wieku zaledwie 16, 17 lat oraz kobiety trans, które mogą zostać umieszczone w więzieniach dla mężczyzn.

W obliczu takiego rozwoju wypadków niektórzy na lewicy milczą lub nawet uzasadniają represje. Z kolei pełna hipokryzji prawica przepowiada krytykuje, jednocześnie popierając stosowanie nawet surowszych środków w innych krajach.

Zatem opublikowany 11 kwietnia apel, Solidarity11J, to pożądany i konieczny ruch. Inicjatorami akcji są aktywiści i grupy niezależnej lewicy na Kubie, środowiska nieliczne, ale rosnące w siłę. W swoim apelu wyraźnie dystansują się od proamerykańskiej prawicy.

Żądają prawdziwie socjalistycznej alternatywy dla Kuby, opartej na równości i demokracji, których jest w obecnym systemie jak na lekarstwo.

Apel podpisało pięć grup i około 50 aktywistów z Kuby, reprezentujących szeroki wachlarz niezależnych lewico-



11.07.21 Hawana

z rządowych zbirów wyposażonych w pałki. Zatrzymano około tysiąca protestujących osób.

Obecnie odbywają się masowe rozprawy, w których wydawane są niewiarygodnie wysokie wyroki wynoszące nawet do 30 lat więzienia. Młody akty-

wych opinii. Wśród nich są aktywiści LGBT+ oraz potomkowie niewolników z Afryki. Oprócz tego apel podpisało 170 osób i organizacji z 34 krajów z całego świata, w tym Alex Callinicos, stały felietonista *Socialist Worker* oraz Brid Smith, członkini parlamentu irlandzkiego z ramienia People Before Profit.

Podpisy pod apelem złożyli również francuski filozof marksistowski Étienne Balibar, inspirowana się kolonializmem krytyczka kultury Gayatri Spivak oraz marksistowski socjolog i filozof Michael Löwy. A także Maria Carvalho Dantas, aktywistka socjalistyczna i członkini hiszpańskiego Kongresu Deputowanych, Robert Brenner, wydawca socjalistycznego pisma „Against the Current” oraz Vera Lúcia Salgado, kandydatka z ramienia radykalnej lewicy PSTU w brazylijskich wyborach prezydenckich.

Kuba od zawsze znajdowała się pod presją ze strony imperializmu, głównie amerykańskiego. Ten apel to przypomnienie, że rozwiązaniem problemu nie jest sprzymierzanie się z mocarstwami; koniec końców wszystkie są takie same. Prawdziwą odpowiedzią jest walka oddolna i międzynarodowa solidarność – których doskonałym przykładem jest apel Solidarity11J. Apel mogą w tej chwili wspierać kolejni aktywiści i organizacje.

David Karvala,
członek Marx21.net, siostrzanej
organizacji Pracowniczej Demokracji
w Państwie Hiszpańskim

Apel można podpisać tu:
solidaridad11j.wordpress.com/en

Str. 5 tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Katastrofa klimatyczna w dobie pandemii, wojny i kryzysu ekonomicznego

W Polsce w ostatnich dwóch latach – najpierw z powodu pandemii, a obecnie wojny w Ukrainie – temat nadciągającej katastrofy klimatycznej zszedł na dalszy plan. Tymczasem sytuacja nie tylko się nie poprawiła, ale wręcz uległa dalszemu pogorszeniu.

Skutki postępujących zmian klimatu nie wszystkich dotyczą jednakowo. Najbardziej są one odczuwalne w najbardziej niebezpiecznych regionach świata – w krajach Globalnego Południa, ale nawet tam rozkładają się nierównomiernie. Bogatsze warstwy społeczeństwa mają środki niezbędne do tego, by ochronić się przed wieloma zagrożeniami.

Przykładem może być nigeryjskie miasto Lagos. Z powodu rosnącego poziomu morza do końca wieku ta 24-milionowa metropolia praktycznie nie będzie nadawała się do zamieszkania. W tym czasie kolejne obszary miasta będą sukcesywnie zalewane. Większość mieszkańców będzie musiała zostać przesiedlona.

Jednak nie wszyscy będą musieli opuścić domy: trwa budowa ośmiokilometrowego wału, który ochroni przed zalaniem najbogatszą dzielnicę miasta.

Raport IPCC

W ostatnich tygodniach opublikowany został kolejny raport Międzyrządowego Zespołu ONZ ds. Zmian Klimatu (IPCC). Przedstawione w nim wnioski są bardzo alarmistyczne. Z raportu wynika, że w tej chwili nawet 3,5 mld ludzi jest narażonych na skutki zmian klimatu, a połowa światowej populacji ma przez co najmniej miesiąc w roku trudności z dostępem do wody.

Co trzecia osoba jest narażona na śmierć w wyniku udaru cieplnego, ale przewiduje się, że do końca stulecia zagrożenie to może dotyczyć nawet 75% światowej populacji.

Do 2050 r. nawet miliard ludzi zamieszkujących tereny nadmorskie będzie zagrożonych powodzią, a rosnące temperatury i intensywność opadów deszczu nasilą rozprzestrzenianie się chorób nie tylko wśród ludzi, ale także wśród roślin uprawnych, zwierząt hodowlanych i zwierząt dzikich.

Nawet jeśli atmosfera planety nie nagrzej się więcej niż o 1,6°C do 2100 r. – a już teraz osiągnęliśmy poziom 1,1°C – to i tak nawet 8% dostępnych dzisiaj gruntów rolnych stanie się nieprzydatnych ze względu na warunki klimatyczne.

W tym samym czasie światowa populacja osiągnie wielkość 9 miliardów ludzi. Szacuje się, że do 2050 r. dodatkowe 183 miliony ludzi doświadczą głodu.

Nadal możemy zapobiec najgorszym skutkom katastrofy klimatycznej, ale jedynie pod warunkiem, że natychmiast przestaniemy emitować dwutle-

nek węgla. Potrzebujemy zahamować wzrost emisji do 2025 roku, a następnie zredukować je o połowę do końca dekad. Jednak, jak ostrzegają naukowcy, szanse na osiągnięcie tych celów są minimalne, ponieważ całymi latami odkładano potrzebne działania.

Jeżeli nic się szybko nie zmieni, wzrost średniej temperatury osiągnie poziom nawet powyżej 3°C, co będzie miało niewyobrażalnie katastrofalne skutki.

Często słyszymy, że winę za zmiany

Pomija również wiele zagadnień związanych z energią słoneczną i wiatrową, a także potencjał rozwiązań wspierających oszczędzanie energii.

Zaniedbania polskiego rządu nabierają zupełnie nowego znaczenia w kontekście trwającej wojny i podkreślanej przez PiS konieczności uniezależnienia się od rosyjskich węglowodorów, a więc potrzeby osiągnięcia samowystarczalności energetycznej.

Premier Morawiecki przebąkiwał wprawdzie ostatnio o transformacji w

pilnych działań w sprawie klimatu a kompletną bezczynnością decydentów. Powodem tego oczywiście jest fakt, że logika akumulacji kapitału jest nie do pogodzenia z potrzebą ochrony środowiska i zatrzymania katastrofy klimatycznej. Jest to przejaw istniejących w kapitalizmie sprzeczności: przede wszystkim sprzeczności między interesami wąskiej grupy posiadaczy kapitału a interesem ogólnospołecznym, w tym przypadku fundamentalną potrzebą przetrwania gatunku.

Oczywiście zagłada ludzkości będzie również oznaczała koniec kapitalizmu, ale nawet najbardziej dramatyczne długofalowe skutki przesłania horyzont krótkoterminowych celów biznesu i władzy.

Przyczyny tej krótkowzroczności należy doszukiwać się w tym, że akumulacja kapitału odbywa się w warunkach ostrej konkurencji, gdzie każda utrata konkurencyjności może ostatecznie prowadzić do wyeliminowania z gry.

Dotyczy to nie tylko indywidualnych kapitałów, ale także ich bloków zorganizowanych w państwa. To właśnie dlatego żadna firma ani żadne państwo nie zdecydują się na wprowadzenie proekologicznych rozwiązań, gdyby miało to uderzyć w ich zdolność do akumulowania kapitału.

Kryzys kapitalizmu

Kryzys klimatyczny jest jednym z wyrazów ogólnego kryzysu kapitalizmu, w tym trwającego od 2007 r. strukturalnego kryzysu gospodarczego z jego najnowszą odsłoną w postaci inflacji czy kryzysu zdrowotnego, który przejawia się m.in. trwającą pandemią koronawirusa.

Nie ma również wątpliwości, że ta sama konkurencyjna pogoń za zyskiem, która leży u podstaw zmian klimatu, jest także siłą napędową rywalizacji między mocarstwami, której kulminacją jest wojna. Widać to na przykładzie rywalizacji między Rosją a NATO, czego pokłosiem jest inwazja Rosji na Ukrainę.

Wszystkie przejawy tego kryzysu mogą się wzajemnie wzmacniać i przenikać: na przykład kryzys klimatyczny może powodować zaostrzenie zapaści ekonomicznej, a ta grozi konfliktem zbrojnym.

Z kolei rozkręcona w okresie napięcia militarystyka ma zgubny wpływ na klimat. W ten sposób pętla się zamyka, zaciskając się jednocześnie wokół naszej szyi.

Wysuwane przez nas od lat argumenty mówiące o potrzebie obalenia kapitalizmu nabrały zupełnie nowego znaczenia w sytuacji, w której okazało się, że dalsze trwanie tego systemu zagraża wprost przetrwaniu naszego gatunku.

Łukasz Wiewiór



16.04.22 Paryż. Aktywiści z ruchu Extinction Rebellion blokują ulice w centrum stolicy przed drugą turą wyborów prezydenckich.

klimatu ponoszą rosnąca liczba ludności oraz nadmierna konsumpcja.

Tymczasem oparty na ciągłym wzroście system akumulacji kapitału nie przetrwałby nawet dnia bez jednego i drugiego. Może w takim razie powinniśmy liczyć na rządy i biznes?

Niestety nawet sekretarz generalny ONZ António Guterres, zwykle oszczędny w słowach, powiedział niedawno wyjątkowo dobitnie, że „wielu przywódców rządów i biznesu mówi jedno, a robi drugie – że po prostu kłamię w sprawie swoich działań na rzecz klimatu, a skutki tych kłamstw będą dramatyczne”.

Doskonałym przykładem prawdziwości tych słów jest polski rząd i jego działania, które zrecenzowano w raporcie: „Stracona szansa. Zaniedbania w polskiej polityce klimatycznej” Fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi.

Okazuje się, że Polska ma jedno z najmniej ambitnych celów redukcji emisji w Unii Europejskiej, ale nawet te mizerne cele nie są skutecznie realizowane.

Ogłoszona w zeszłym roku Polityka Energetyczna Polski do 2040 nie spełnia wynikającego z Porozumienia Paryskiego wymogu wyzerowania emisji CO₂ do 2050 r.

Cały plan jest pozbawiony jakiegokolwiek konkretów dotyczących przebiegu dekarbonizacji.

Wbrew pozorom wojna i katastrofa klimatyczna nie są zupełnie odrębnymi zjawiskami. Słyszymy o potrzebie dekarbonizacji i rezygnacji z paliw kopalnych, podczas gdy na przykład armia amerykańska jest jednym z największych trucielei w historii – większym nawet niż niektóre państwa, w tym te najbardziej rozwinięte, takie jak Szwecja czy Finlandia.

Wojna w Ukrainie to oprócz oczywiście dla każdego katastrofy humanitarnej i gospodarczej także katastrofa ekologiczna: olbrzymie emisje powodowane przez wyjątkowo paliwożerne pojazdy, okręty i samoloty, hektary stratowanych lasów, łąk i pól oraz groźne zanieczyszczenia chemiczne trafiające do powietrza, wód i gleby.

Wojna w Ukrainie wiąże się także z ryzykiem skażenia radioaktywnego, którego źródłem mogą stać się znajdujące się w rejonach walk elektrownie atomowe, co jest szalenie istotne w kontekście rozciąganej przez część polskiej lewicy parlamentarnej wizji dekarbonizacji opartej na energetyce jądrowej.

Wyjątkowo uderzający w tej sytuacji jest kontrast między potrzebą podjęcia

Przemoc seksualna to niezmiennie narzędzie wojennych podżegaczy

Używając przemocy seksualnej, rządzący terroryzują swoich wrogów

Doniesienia na temat gwałtów, których dopuszczają się rosyjscy żołnierze na ukraińskich kobietach, pokazują budzącą przerażenie przemoc wyzwalaną na wojnie.

W marcu ukraińska prokurator generalna Iryna Wenediktowa umieściła na Facebooku informację o tym, że rosyjski żołnierz zabił nieuzbrojonego cywila, a następnie wielokrotnie zgwałcił jego żonę.

Relacja kobiety to niedająca spokoju opowieść o bezsilności i upokorzeniu zadawanych przez gwałt i inwazję. Również opowieści o mężczyznach, czyhających na granicy na kobiety, z których chcą zrobić niewolnice seksualne, pokazują, w jakim delikatnym położeniu znajdują się osoby zmuszone do ucieczki.

Przemoc seksualna to przerażający przejaw opresji kobiet, a wojna jest wynikiem konkurencji kapitalistycznej prowadzonej w skali globu. Zarówno przemoc seksualna, jak i sama wojna są charakterystyczne dla systemu opartego na przemocy.

W zestawieniu z wojną przemoc seksualna jest wykorzystywana jako taktyka siania strachu i przymusu wobec tak zwanego wroga. Żołnierze są szkoleni do tego, żeby na wojnie zabijać, okaleczać i torturować dla chwały zwycięstwa.

Dehumanizowanie „wroga” oznacza brutalne traktowanie populacji najeżanego kraju. W przypadku kobiet oznacza ono nasilenie przemocy seksualnej przy ograniczonych możliwościach znalezienia ochrony w

porównaniu z czasami pokoju.

Przemoc seksualna i wojna są częściami tego samego systemu. W społeczeństwie klasowym ciało kobiety nie należy do niej samej. Jest ono postrzegane i traktowane jak bierny przedmiot.

Pod koniec dwudziestego wieku gwałt skategoryzowano jako narzędzie wojny, a po drugiej wojnie światowej uznano za zbrodnię przeciwko ludzkości.

Dopiero w 1993 roku ONZ stwierdził, że systematyczne gwałty stanowią pogwałcenie praw człowieka, a w 1995 roku uznał je za zbrodnię wojenną.

Opresja kobiet jest zjawiskiem powszechnie występującym w społeczeństwie, a w trakcie wojny może przybierać najbardziej brutalne formy. Jednak jest przez Zachód wykorzystywana w sposób pełny hipokryzji.

Rządy uzasadniają prowadzenie wojen, prezentując światu monstrualne zbrodnie swoich wrogów, ale jednocześnie postępują w równie barbarzyński sposób.

Ci wybaczy kobiety często zacierają ślady rozmiarów własnych zbrodni.

Żołnierze sił alianckich dopuszczali się gwałtów podczas inwazji na Japonię w 1945 roku oraz w trakcie jej woj-



2012 r. Protest kobiet przeciw gwałtom popełnionym przez amerykańskich żołnierzy i marynarzy stacjonujących w bazie na Okinawie.

skowej okupacji trwającej do roku 1952.

W trakcie bitwy o wyspę Okinawa żołnierze piechoty morskiej (marines) USA nie napotkali sił japońskich. Zaczęli więc „polować na kobiety”, wyciągając je z kryjówek. Po wygranej bitwie uzbrojeni marines co tydzień napadali na wioski, żeby gwałcić ich mieszkanki. Żołnierze dopuścili się gwałtów na 10 tysiącach kobiet z wyspy.

Podczas wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936-39 przemoc seksualna stanowiła jedną z kluczowych taktyk sił prawicowych pod dowództwem generała Francisco Franco. Kobiety, w szczególności socjalistki i bojowniczk, były gwałcone i torturowane na cmentarzach, w szpitalach, wiejskich zagrodach i więzieniach. Groziła im śmierć, jeśli próbowały się bronić.

Żołnierze amerykańscy dopusz-

czali się gwałtów również podczas wojny w Wietnamie.

Znany jest przypadek, w którym grupa żołnierzy porwała, zgwałciła i zamordowała młodą kobietę, ponieważ miało to być „dobre dla morale oddziału”.

W czasie wojny w Bośni w latach 1992-1995 zgwałcono około 50 tysięcy kobiet. Większości z nich była muzułmankami, które serbscy żołnierze gwałcili z zamiarem dokonania czystki etnicznej.

Przemoc seksualna jest także stosowana wobec jeńców wojennych, aby ich upokorzyć i zdominować. Podczas wojny w Iraku w amerykańskim więzieniu Abu Ghraib chłopcy i mężczyźni byli gwałceni przez żołnierzy, śledczych i tłumaczy. W więzieniu tym stosowano też tortury. Więzione w Iraku kobiety także były gwałcone, często na oczach dzieci.

Kapitalizm żywi się imperialistyczną rywalizacją i przemocą wobec kobiet, by utrzymać niezakłóconą realizację zysków, a skala sianego spustoszenia przybiera większe rozmiary, gdy oba te zjawiska występują jednocześnie.

Sposobem na przezwycięzenie i usunięcie potrzeby rywalizacji i stosowania przemocy jest obalenie utrwalającego je systemu.

Isabel Ringrose
Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Zmiany klimatu — kolejny powód do rewolucyjnej zmiany systemu

Niezaspokojony apetyt gospodarki na paliwa kopalne napędza zmiany klimatyczne. Dlatego właśnie nie potrzebujemy zmiany systemu, jeśli mamy uniknąć katastrofy

Klimatolodzy ostrzegają, że mamy właśnie ostatnią szansę zapobieżenia najgorszym skutkom załamania klimatu. Jeśli ma się to udać, musimy ograniczyć globalne emisje.

Taki wniosek płynie z najnowszego raportu Międzynarodowego Zespołu ONZ ds. Zmian Klimatu.

Zdaniem naukowców przy obecnej skali zużycia paliw kopalnych należy się spodziewać wzrostu temperatur powyżej 1,5 stopnia Celsjusza względem poziomu sprzed epoki przemysłowej. Taki wzrost będzie wyrokiem śmierci dla wielu ludzi — zwłaszcza najbiedniejszych.

Paliwa kopalne muszą pozostać w ziemi! Jed-

nak nie jest to opcja, którą rozważają koncerny z branży paliw kopalnych ani rządy — zbyt dużo pieniędzy pozostaje do zarobienia.

Nie jest to pierwszy raport ostrzegający przed nadciągającą katastrofą. Tymczasem nawet w mało prawdopodobnym scenariuszu zakładającym, że światowi przywódcy dotrzymają obietnic w zakresie ochrony klimatu, temperatury i tak wzrosną w tym stuleciu o 3,2 stopnia.

Próba uniknięcia katastrofy wymaga podjęcia walki z przyczyną przyspieszających zmian klimatu, tj. pogonią za zyskiem. Potrzebujemy zatem radykalnie odmiennego sys-

temu, który nie będzie napędzał wzrostu gospodarczego kosztem ludzi i planety.

Oznacza to dążenie do rewolucji, która obali siły zabójcze dla klimatu i sprawi, że zwykli ludzie wezmą sprawy własnej przyszłości w swoje ręce. Walka o ustrój socjalistyczny, który troszczy się o życie i środowisko naturalne, jest jedynym sposobem na to, by paliwa kopalne pozostały w ziemi.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór



Walter Rodney – rewolucyjny intelektualista

Chinedu Chukwudinma rozmawia z Nickiem Clarkem o swej nowej książce „A Rebel's Guide to Walter Rodney” (Rebeliancki przewodnik po Walterze Rodney), analizującej życie oraz idee tej ważnej postaci pośród czarnych marksistów

Na początku swej książki piszesz, że Walter Rodney wniósł wartościowy wkład w zmagania pracowników i ludzi doświadczających opresji. Czy możesz nam powiedzieć kim on był?

Rodney przede wszystkim był marksistą, walczącym o samowyzwolenie klasy pracowniczej i za wyzwolenie ludzi doświadczających opresji. Moja książka opowiada, jak Rodney stał się marksistą dzięki swoim podróżom po Afryce, Europie i Karaibach.

Gdy dorastał w Gujanie, w latach 50-tych ubiegłego wieku, jego rodzice popierali Ludową Partię Postępową, której udało się w tamtym czasie zjednoczyć pochodzących od niewolników Afro-Gujańczyków i Indo-Gujańczyków. Studiował w Jamajce, gdy ten kraj uzyskał niepodległość. W owym czasie ludzie odkrywali swe karaibskie i afrykańskie dziedzictwo.

Rodney czytał takie książki, jak „Czarni Jakobini” CLR Jamesa, jak również mnóstwo publikacji o historii Afryki. Podróżował do Kuby i ZSRR, wracając z naręczem literatury o Che Guevarze i Leninie. Wygląda na to, że wtedy zdecydował, iż swym życiem będzie naśladował Lenina – że będzie jednocześnie człowiekiem czynu i myślicielem. Rodney chciał zostać kimś w rodzaju rewolucyjnego intelektualisty.

Następnie Rodney wyjechał do Londynu, gdzie dołączył do prowadzonej przez CLR Jamesa grupy studiów marksistowskich. Ten ostatni namówił go do lektury pozycji z klasyki marksizmu, takich jak *Kapitał*. James wspierał rewolucję pracowniczą w Europie, ale również z uwagą obserwował walki partyzanckie i takie wydarzenia jak Rewolucja Kubańska. Rodney był tym wszystkim zafascynowany. Stąd właśnie bierze się w jego życiu napięcie między trzecioświatowym nacjonalizmem, bardzo popularnym na globalnym Południu, a klasyczną marksistowską edukacją.

W swej książce opisujesz, jak ten marksizm tworzy podstawę dla jego najsylniejszej książki *How Europe Underdeveloped Africa* (Jak Europa spowodowała niedorozwój Afryki).

Rodney napisał tę książkę w 1972 r., mieszkając w Tanzanii. Chciał w niej wyjaśnić, dlaczego 10 lat po tym jak większość krajów afrykańskich zyskała niepodległość, nie zerwały one więzów ze swymi byłymi kolonialnymi potęgami. Próbował również podjąć polemikę z tezami intelektualistów z klasy średniej o zacofaniu Afryki – że mianowicie ponoszą za nie odpowiedzialność sami Afrykańczycy.

Rodney wykorzystuje marksizm, by wyjaśnić, jak europejska burżuazja, poprzez handel niewolnikami i kolonializm, spowodowała niedorozwój kontynentu afrykańskiego, co z kolei wpłynęło na wzmocnienie kapitalizmu w Europie. To naprawdę fantastyczny kawał historiografii, która nie postrzega Afryki w odezwaniu od światowej gospodarki, ale studiuje kontynent jako jej integralną część.

Mimo to częściowo krytykujesz jego marksizm – szczególnie w jego wczesnych latach, gdy odwoływał się do innych sił niż klasa pracownicza.

Rodney był działaczem i teoretykiem na globalnym Południu, gdzie klasa pracownicza była bardzo mała. Można więc powiedzieć, że miał on niejaki trudno-

ści w przypadkach dochodzi do strajków okupacyjnych, w czasie których pracownicy zaczynają pytać, kto powinien kontrolować produkcję w socjalistycznym społeczeństwie: my, pracownicy czy też państwowi burokraci? Rodney powraca do rdzenia marksizmu, czyli do twierdzenia że emancypacja klasy pracowniczej musi być dziełem samej klasy pracowniczej. Dlatego cieszy się z tych strajków i okupacji.

Tę postawę zachowuje, gdy wraca do Gujany i wstępuje do Sojuszu Ludzi Pracy (SLP)?

W Gujanie ma on do czynienia z reżimem, który nazywa siebie socjalistycznym, ale to zupełnie nie odpowiada prawdzie. Dyktatura znacjonalizowała 80% gospodarki i wprowadziła rządy ter-

Rodney wskazuje też jednak że te chwile rasowej jedności były rzadkie. Gdy spadały na nie represje, obydwie grupy znów się dzieliły. Dlatego twierdził on, że konieczna jest budowa organizacji, która będzie na stałe wiązała te klasy pracujące. Jego receptą jest przekształcenie SLP w organizację, która będzie orędowną na rzecz jedności klasy pracowniczej, walki o lepsze płace i socjalizmu oddolnego.

Tak więc próbował on uczynić z SLP partię masową. Co działo się w Gujanie w owym czasie?

SLP wystartowała jako grupa nacisku. Wydawała ona gazetę o skromnym zasięgu i jej celem była agitacja. Następnie, w lecie 1979 r., przez kraj przetoczyła się fala masowych strajków górników wydobywających boksyty, którzy wystąpili przeciwko reżimowi. Górnicy byli niezwykle ważną częścią gujańskiej klasy pracowniczej, jednak zazwyczaj popierali dyktaturę. W tym samym czasie pojawiły się oznaki, że pracownicy na plantacjach cukrowych – w większości indyjscy – chcą dołączyć do strajków.

W wielu miastach doszło do protestów przeciwko dyktaturze. W takiej atmosferze grupa skupiona wokół Rodneya stała się partią polityczną i dokonała niewiarygodnych rzeczy. Mobilizowała ona ludzi do popierania strajków i wpłacania pieniędzy na fundusze strajkowe. Organizowała wiece, które przekształcały się w spontaniczne protesty. Stopniowo stawała się główną siłą opozycyjną wobec dyktatury w Gujanie. Problem polegał na tym, że ten ruch nie przetrwał represji. Gdy masowe protesty ucichły, SLP stała się bezbronna wobec akcji represyjnych i Rodney został zabity.

Jakie nauki powinni więc czerpać ludzie z życia Rodneya i twojej książki?

Po pierwsze takie, że Rodney przede wszystkim był marksistą i rewolucjonistą. Na każdym etapie swego życia Rodney myślał, jak połączyć jego radykalne idee z klasą pracowniczą. Kolejną rzeczą jest to, jak Rodney dochodził do świadomości fundamentalnej różnicy pomiędzy socjalizmem ogólnym i oddolnym. Socjalizm oddolny polega na samoorganizacji klasy pracowniczej. Trzecia sprawa to pytanie o to, jak rozumieć rasizm i jak go zwalczać. Rasizm jest produktem systemu kapitalistycznego i narzędziem w rękach klasy rządzącej.

Walcząc z rasizmem, musisz zrozumieć centralne znaczenie zmagania klasy pracowniczej w przewyciężeniu jej własnych uprzedzeń. Potrzebujesz też organizacji, która będzie w stanie doprowadzić do tej antyrasistowskiej jedności.

Jeśli chcesz pokonać klasę kapitalistów, musisz mieć rewolucyjną partię i myślę, że życie Rodneya doskonale to pokazuje.

Tłumaczył Jacek Szymański



Walter Rodney

ści w odnalezieniu tej klasy. Na Jamajce staje się on teoretykiem Black Power (Czarnej Siły) i atakuje zmoję jamajskich elit z zagranicznymi koncernami. Postrzega jednak klasę pracowniczą jako tylko jednego z wielu graczy. Twierdzi, że na Jamajce bezrobotna młodzież odegra główną rolę w rewolucji.

W Tanzanii zetknął się on z czymś, co można nazwać tanzańskim socjalizmem – mocno ogólnym, promowanym przez państwo rodzajem socjalizmu. Sprowadzał się on do nacjonalizacji i kolektywizacji ziemi oraz łączenia chłopów w kolektywne gospodarstwa rolne. W gruncie rzeczy był to socjalizm intelektualnej klasy średniej – małej mniejszości, która odziedziczyła władzę państwową po odejściu kolonialnych rządów. Celem tego socjalizmu było zmuszenie narodu do jeszcze cięższej pracy.

Z początku Rodney jest nastawiony entuzjastycznie do niektórych jego elementów. Jednak jednym z głównych motywów jego życia jest przesuwanie się jego poparcia od państwowego socjalizmu ogólnego do socjalizmu oddolnego. Zdaje on sobie sprawę z tego, że reżim w Tanzanii odmawia masom jakiegokolwiek zdolności walki o ich własne wyzwolenie.

Rodney przygląda się strajkom pracowniczym w znacjonalizowanych fabrykach, prowadzonym w imię lepszych warunków pracy i wyższych płac. W nie-

koru. Rodney prowadzi w walce przeciwko niej i mocno podkreśla konieczność budowy partii politycznej.

Reżim postępuje wedle zasady „dziel i rządź”, rozgrywając przeciwko sobie Afro- i Indo-Gujańczyków za pomocą reglamentowanego dostępu do pracy i zasiłków. Rodney doszedł do wniosku, że podział rasowy w latach 70-tych był spuścizną niewolniczej gospodarki, opartej na kolonialnych plantacjach. Po zniesieniu niewolnictwa czarni pracownicy plantacji walczyli o wyższe płace. Klasa rządząca sabotowała ich zmagania, doprowadzając do pracy na plantacjach indyjskich robotników, kontraktowo przywiązanych do ziemi. W ten sposób klasa plantatorów w Gujanie wykorzystywała rasizm, by podzielić obie grupy. To trwało nawet po uzyskaniu niepodległości, kiedy większość klasy rządzącej nie była już biała.

Rodney mówi, że w decydujących momentach pracownicy Afro- i Indo-Gujańskiego pochodzenia zdobywali się na akty solidarności w szczytowych chwilach zmagania. Podkreśla on centralne znaczenie walki klasowej w walce z rasizmem. Kiedy ludzie podejmują walkę na ulicach i w miejscach pracy, zaczynają zdawać sobie sprawę, że mają wspólne interesy i wspólnych wrogów. Walka klasowa ma fundamentalne znaczenie w przewyciężeniu rasowych uprzedzeń, jakie te dwie grupy żywią do siebie nawzajem.

Nie dla rusofobii w kulturze i sporcie

Brutalna wojna rozpoczęta przez Rosję ponad dwa miesiące temu ma swoje odbicie w sferze kultury. Rosyjska imperialna machina chce skutecznie wymazać ukraińską kulturę nie tylko niszcząc ją fizycznie, tak jak bombardując teatr dramatyczny w Mariupolu, ale także usuwając naród ukraiński ze świadomości Rosjan.

W lutym Putin powiedział, że Ukraina nie ma własnej państwowości i że współczesna Ukraina została stworzona przez Rosję i Związek Radziecki. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny, te dwa narody były zaangażowane w konflikt na płaszczyźnie ideologicznej i kulturowej. Ukraińska ustawa o mniejszościach narodowych, która weszła w życie na początku tego roku jawnie dyskryminuje pracowników, którzy nie władają językiem ukraińskim. Około 30 procent ludności na Ukrainie jest rosyjskojęzyczna.

Czajkowski

Agresja reżimu Putina na Ukrainę spowodowała wzrost nastrojów antyrosyjskich w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Szeroko pojęta rosyjska kultura stała się synonimem zbrodni Putina.

Taka postawa doprowadziła do absurdalnych sytuacji. Orkiestra Filharmoniczna w Cardiff wycięła Piotra Czajkowskiego (1840-1893) z nadchodzącego repertuaru.

Cały program, który uwzględniał *Rok 1812* (uwertura) został usunięty z programu Filharmonii, tylko dlatego, że ten utwór koncertowy został skomponowany przez Rosjanina. Równie absurdalne byłoby zakazanie grania lub słuchania dzieł niemieckich kompozytorów Beethovena lub Bacha podczas drugiej wojny światowej.

Dostojewski

Uniwersytet w Mediolanie odwołał kurs o twórczości Fiodora Dostojewskiego. Paolo Nori, organizator zajęć, uznał to za efekt niedopuszczalnej cenzury i po kilku tygodniach władze uniwersytetu zgodziły się przywrócić kurs o rosyjskim pisarzu.

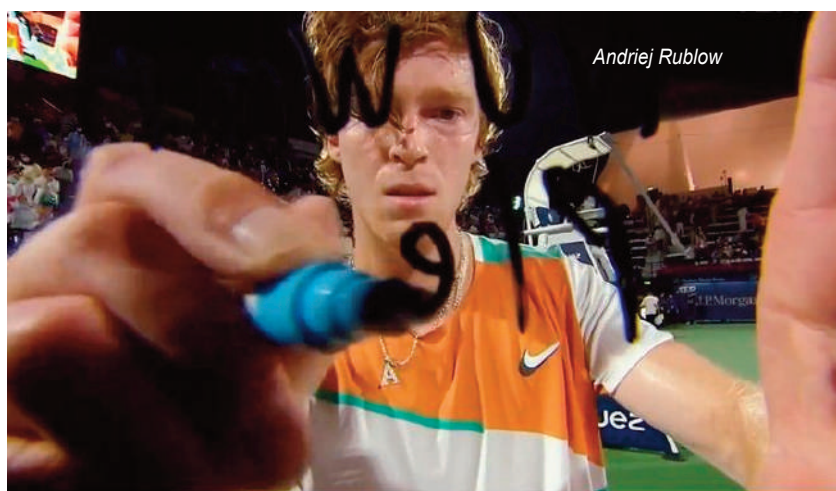
Netflix nie wyemituje czterech ukończonych rosyjskich serii. Jedną z nich to *Anna K.*, współczesna adaptacja *Anny Kareniny* Lwa Tołstoja. Autor *Anny Kareniny* i *Wojny i Pokoju* był pacyfistą, który zmarł 112 lat przed inwazją Rosji na Ukrainę. Jednak ujednolicone podejście do rosyjskiej kultury nie pozwala na takie niuanse.

Orkiestra symfoniczna w Montrealu odwołała marcowe koncerty genialnego rosyjskiego pianisty Ale-

ksandra Malowiewa, mimo tego, że wypowiadał się on stanowczo przeciwko wojnie. Rosyjscy muzycy nie będą brać udziału także w Eurowizji. Filmy rosyjskie zostały wycofane z festiwali – i tak Festiwal filmowy w Glasgow tłumaczył decyzję tym, że obrazy te są współfinansowane przez rosyjskie Ministerstwo Kultury. Dramat *Lewiatan* z 2014 w reżyserii Andrieja Zwiagincewa – mimo, że wsparty finansowo przez rosyjskie

skich kotów podczas wystaw organizowanych przez Międzynarodową Federację Felinologiczną. Zupełnie niezrozumiała jest też decyzja władz Kijowa, która chce przemianować ulicę poety Władimira Majakowskiego na ulicę... Borisa Johnsona.

Nie trzeba tutaj dodawać, że premier Wielkiej Brytanii, jak i jego rząd, nie ma żadnego problemu z innymi zbrodniczymi reżimami.



państwo – miał wymowę antyputinowską i zdobył uznanie krytyków na całym świecie.

Sport

Świat sportu również nie został oszczędzony spod „odpowiedzialności zbiorowej” Rosjan, a także Białorusinów. Gwiazdy tenisa, takie jak Danił Miedwediew, Andriej Rublow czy Wiktorija Azarenka, nie zagrają na turnieju wielkoszlemowym w Wimbledonie mimo tego, że wielokrotnie wypowiadali się od samego początku przeciwko wojnie. Rublow podczas turnieju, zaraz po rozpoczęciu wojny, napisał na kamerze: „No war, please”.

Bojkot kotów

Najbardziej bezsensownym bojkotem jest chyba zakaz dla rosyj-

Arabia Saudyjska

Arabia Saudyjska od wielu lat prowadzi brutalną wojnę w Jemenie z pomocą brytyjskiej broni, nie wspominając już o sytuacji wewnętrznej w tym kraju, gdzie masowo wykonywana jest kara śmierci i gdzie kobiety pozbawione są podstawowych praw. Prawie dwadzieścia lat temu poparł on też wojnę w Iraku.

Rusofobia w Polsce oczywiście jest obecna od dawna. Obrażliwe określenia są obecne nawet w mainstreamowych mediach. Rosja jest kojarzona z „dziczą” i „kacapami”.

W dniu finału Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Rosji, gazeta.pl „przypomniała” tragedię, która odbyła się na stadionie Łuźniki w 1982 r., w której zginęło co najmniej kilkadziesiąt osób.

Podobne katastrofy miały miejsce na stadionach w Europie Zachodniej. Aby zrównoważyć pozytywny obraz poprawnie zorganizowanej imprezy sportowej, redakcja portalu nawiązała do tragedii w Moskwie.

Symbolem tępej ksenofobii jest Michał Kamiński, były faszysta i fan Pinocheta, a obecnie ulubieniec liberalnych mediów, który ostatnio powiedział w wywiadzie dla Rzeczpospolitej: „Nie będę pisał „Rosja” i „Rosjanie” z dużej litery”. Łatwo tłumaczy się w Polsce, a także zagranicą, wynik referendum w sprawie Brexitu i wybór Trumpa w Stanach Zjednoczonych – tutaj odpowiedzialna jest oczywiście putinowska Rosja.

Uproszczona wizja

Pokutuje również pogląd, że ruch anty-choice w Polsce jest finansowany przez Kreml, tak jakby środowisko fundamentalistów katolickich z Ordo Iuris zostało przywiezione z Moskwy. Piekło kobiet w Polsce zostało zgotowane dużo wcześniej niż Putin doszedł do władzy.

Pomimo ingerencji Rosji w wybory i wspierania przez nią skrajnej prawicy w Europie, tłumaczenie wszelkiego zła działaniem Rosji jest bardzo uproszczoną wizją świata.

Rusofobia i bojkot rosyjskiej kultury nie pomaga w zaprowadzeniu pokoju na Ukrainie.

Wręcz przeciwnie, reżim Putina z pewnością będzie wykorzystywał każdą informację o zwalczaniu rosyjskich kompozytorów czy pisarzy przez Zachód do napędzania wielkorusyjskiego nacjonalizmu, cementując przy tym konserwatywną część rosyjskiego społeczeństwa.

Media społecznościowe

Wycofanie się części mediów społecznościowych z Rosji doprowadzi także do większej izolacji i utrudnienia działalności ruchu antywojennego w samej Rosji. Kultura powinna łączyć.

Odruchowa reakcja, która doprowadziła do bojkotu rosyjskich artystów i sportowców, jest ze szkodą dla wszystkich. Na razie nie możemy zobaczyć najnowszej adaptacji *Anny Kareniny* na Netfliksie.

Możemy za to ciągle czytać dzieła Tołstoja, który we wspomniały sposób opisał dziewiętnastowieczne społeczeństwo rosyjskie, wyśmiewając przy tym arystokrację.

Maciej Bancarzewski

* Strajki * Walka z drożyzną * Protesty *

Kolejarze - PKP Cargo

Negocjacje płacowe, okupacja siedziby spółki

Po nieudanych mediacjach z zarządem PKP Cargo SA 12 kwietnia związkowcy z Międzyzwiązkowego Komitetu Strajkowego okupowali siedzibę firmy. Jednocześnie MKS zaapelował do pracowników, by od 13 kwietnia zaprzestali podejmowania pracy w godzinach nadliczbowych i nie zgadzali się na wprowadzanie zmian w harmonogramach pracy.

Negocjacje płacowe w PKP Cargo trwają od dłuższego czasu. W marcu br. związki zawodowe, po wcześniejszych rozmowach w sprawie podwyżek płac, wszczęły spór zbiorowy z zarządem. Związkowcy żądają 600 zł podwyżki. Na przełomie marca i kwietnia odbyło się referendum strajkowe, w którym ponad 98 proc. głosujących, przy 70 procentowej frekwencji, opowiedziało się za strajkiem.

Okupacja została zakończona 13 kwietnia, po ustaleniu terminu kolejnych rozmów na 27 kwietnia. Determinacja kolejarzy jest tak duża, że jeśli pracodawca nie zaproponuje sensownych podwyżek, dojdzie do strajku na kolei.

Kolejarze - Polregio SA

Strajk 16 maja

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Polregio SA zapowiedział przeprowadzenie 16 maja od godz. 0.01 strajku generalnego we wszystkich zakładach spółki (oprócz centrali).

Związkowcy zarzucają stronie właścicielskiej, czyli Agencji Rozwoju Przemysłu, Konwentowi Marszałków Województwa RP i Zarządowi Polregio SA., niekompetencję i brak woli efektywnego rozwiązania problemu niskich zarobków w spółce. Spór zbiorowy ciągnie się od 30 listopada ubiegłego roku. 2 marca miał się odbyć strajk ostrzegawczy, jednak został odwołany ze względu na wydarzenia na Ukrainie.

Żądania związków to podwyżki w wysokości 700 zł z wyrównaniem od 1 grudnia 2021 r. Zarząd proponuje 400 złotych. Związkowcy mają silne poparcie załogi – w styczniowym referendum strajkowym ponad 95 proc. głosujących opowiedziało się za strajkiem. Już teraz z powodu protestów (kolejarze biorą urlopy na żądanie, L4 lub odmawiają pracy w nadgodzinach) 108 pociągów nie wyjechało na trasę.

PKP Cargo i Polregio SA to dwie największe spółki kolejowe w Polsce.

Krajowa Administracja Skarbowa

Protestują wyłączając komputery

25 kwietnia do 2 maja to czas protestu w Urzędach Skarbowych. Ponieważ prawo zabrania strajku w służbie cywilnej, protest polega na tym, że o godzinie dwunastej pracownicy wyłączają komputery i wychodzą przed siedziby urzędów na przerwę śniadaniową. Jak mówi Agata Jagodzińska, przewodnicząca Związkowej Alternatywy w Krajowej Administracji Skarbowej, jednego z organizatorów protestu, o tej godzinie 60 proc. urzędników przerywa pracę. Pokazuje to skalę akcji.

Protestujący żądają po pierwsze 20-procentowych podwyżek i realizacji zaległej ustawy modernizacyjnej podnoszącej pensje. W skarbowce od lat zwykli urzędnicy i urzędnicy zarabiają źle, w przedziale od 3 tys. do 4 tys. zł na rękę – już z uwzględnieniem wszystkich dodatków, w tym "trzynastki". Wzrasta natomiast obciążenie pracą, a wprowadzenie Polskiego Ładu jeszcze bardziej pogorszyło sytuację. Pracy przybyło, a pieniędzy w portfelach nie.

Ponadto osoby pracujące w służbie cywilnej nie mogą mieć płatnych nadgodzin, jak w innych miejscach pracy. Za nadgodziny przysługują im wolne godziny w innym dniu. Co ciekawe wniosek w tej sprawie leży w Trybunale Konstytucyjnym od 2015 roku i nie może doczekać się rozpatrzenia.

Wody Polskie

Będzie referendum strajkowe

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie przekształciła się 11 kwietnia w Komitet Protestacyjno-Strajkowy i przystąpiła do organizacji referendum strajkowego. Związkowcy zarzucają pracodawcy brak współpracy ze stroną związkową w zakresie wzrostu wynagrodzeń i poprawy funkcjonowania spółki.

MOPS – Legnica

Bez rozmów i porozumienia

Związek NSZZ „Solidarność” w MOPS w Legnicy już w zeszłym roku rozpoczął walkę o podwyżki w wysokości 1000 zł netto dla wszystkich pracowników. Od początku jednak władze miasta nie wykazywały woli porozumienia. Za to prezydent miasta, jednostronnie, bez konsultacji ze stroną związkową, przyznał pracownikom w 2022 r. dwie podwyżki: 10 złotych brutto w styczniu i około 200 zł brutto w marcu. To nawet nie wyrównuje obecnej inflacji – mówią oburzeni pracownicy.

Związek zapowiada rozpoczęcie sporów zbiorowych w miejskich placówkach.

Elektrownia Bełchatów

Gotowość strajkowa

Załoga bełchatowskiej elektrowni domaga się podwyżek w wysokości 850 zł do zasadniczego wynagrodzenia. W zakładzie zakończyło się referendum strajkowe, zorganizowane przez Komitet Protestacyjno-Strajkowy, w którym za strajkiem było 99,3 proc. osób biorących udział w referendum.

W związku z tym Komitet Protestacyjno-Strajkowy podjął decyzję o ogłoszeniu gotowości strajkowej i oflagowaniu elektrowni. Związkowcy są zdecydowani przeprowadzić strajk, jeśli pracodawca nie usiądzie do natychmiastowych rozmów w sprawie podwyżek.

Szpital Kliniczny w Otwocku

Spór płacowy – 44 lekarzy złożyło wypowiedzenia

W Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym w Otwocku trwa spór płacowy. Spór został wszczęty przez dwa z siedmiu działających przy szpitalu organizacji związkowych. Konflikt płacowy w tej placówce ciągnie się już od dwóch lat, a 44 specjalistów złożyło wypowiedzenie z pracy.

Stroną w sporze są też rehabilitantki i rehabilitanci.

Narodowy Fundusz Zdrowia

Urzędnicy mają dość niskich pensji i lekceważenia

Pracownicy Narodowego Funduszu Zdrowia weszli w spór zbiorowy z prezesem NFZ. Przyczyną konfliktu są zbyt niskie podwyżki wynagrodzeń na 2022 rok. NFZ zdecydował, bez konsultacji ze stroną związkową, że wynagrodzenia wzrosną o 3 do 5 proc. to jest o 90-125 zł brutto. Jest to całkowite zlekceważenie pracowników. Zwłaszcza, że zgodnie z układem zbiorowym pracy, jeszcze w grudniu 2021 roku kierownictwo Narodowego Funduszu Zdrowia powinno rozpocząć negocjacje w sprawie podwyżek wynagrodzeń pracowników.

APS – Gniezno

Pikieta, potem strajk, jeśli nie będzie podwyżek



Przed siedzibą Advanced Power Solutions 21 kwietnia odbyła się pikieta pracowników pod hasłem: „600 złotych to żadna łaska”.

Firma APS to producent baterii i akumulatorów zatrudniający około 300 pracowników produkcyjnych, pracujących często w szkodliwych dla zdrowia warunkach. Ich zarobki to średnio 3 tysiące na rękę. Kilka miesięcy temu w przedsiębiorstwie powstał nowy związek zawodowy: Międzyzakładowy Związek Zawodowy OPZZ Konfederacja Pracy. Nowa organizacja w zakładzie od razu ruszyła do roboty i wysunęła wobec pracodawcy żądania płacowe.

Postulaty związkowców to 600 zł podwyżki kwotowej i coroczna waloryzacja wynagrodzenia zasadniczego o wskaźnik inflacji powiększony o dwa procent.

Pracodawca nie jest skłonny spełnić tych żądań, a ze swej strony proponuje zaledwie 3,5 proc. Jak słusznie zauważają związkowcy, nie pokrywa to nawet inflacji i rosnących kosztów życia. 15 marca związek wszedł w spór zbiorowy i nie wyklucza strajku generalnego.

DPS Baszków-Wielkopolska

Możliwy strajk

Pracownicy Domu Pomocy Społecznej w Baszkowie domagają się podwyżek wynagrodzeń dla wszystkich 132 zatrudnionych. Trzy czwarte pracowników placówki zarabia minimalną płacę zasadniczą, czyli obecnie trzy tysiące złotych brutto.

Już w listopadzie zeszłego roku związek Solidarność wystosował do pracodawcy pismo z prośbą o podwyżki. Mimo rozmów żadne konkretne decyzje nie zapadły, dlatego związek rozpoczął spór zbiorowy.

Związkowcy mają konkretne żądania: podwyżki płacy zasadniczej dla wszystkich zatrudnionych na podstawie umowy o pracę o 1200 złotych brutto, wprowadzenie dodatku funkcyjnego na 5 różnych stanowiskach w wysokości 600 złotych brutto. Zapowiedzieli też, że jeśli te żądania nie zostaną spełnione, sytuacja zakończy się protestem, a nawet strajkiem.

Budżetówka – Warmińsko-mazurskie

Protest przed ratuszem

Przed olsztyńskim ratuszem 12 kwietnia protestowali pracownicy olsztyńskiego ratusza i jednostek podległych: MOPS-u, żłobków miejskich i Domu Pomocy Społecznej Kombatant.

Spór związków zawodowych z prezydentem Olsztyna trwa już od końca ubiegłego roku. Pracownicy żądają podwyżek oraz wprowadzenia jasnej polityki przyznawania awansów i premii. Związek Zawodowy „Symetria” (organizacja członkowska OPZZ), który zrzesza pracowników Urzędu Miasta w Olsztynie, chce podwyżki wynagrodzeń o 1500 zł.

Związkowcy z pozostałych organizacji postulują wzrost pensji o 700 zł. Obecnie trwają mediale, jednak do porozumienia daleko, ponieważ to, co proponują władze miasta jest daleko niewystarczające. Pracownicy zapowiadają, że nie ustąpią, dopóki nie wywalczą godnych wynagrodzeń.

Prima – Sosnowiec

Propozycje szefów nie do przyjęcia

„Solidarność” w dwóch sosnowieckich spółkach Primi domaga się od pracodawcy m. in. podniesienia stawek godzinowych wszystkich pracowników o 3,5 zł brutto, czyli około 588 zł brutto miesięcznie. Chce też by o 63 grosze wzrosły najniższe stawki godzinowe. Od listopada trwa spór zbiorowy. Przez wiele miesięcy ciągnęły się negocjacje zakończone fiaskiem i protokołem rozbieżności przekazanym pracodawcy 31 marca. Pracodawca, próbując uniknąć decyzji o podwyżkach, chce, by związki zawiesiły spór na pół roku. Na to absolutnie nie ma zgody. Pracownicy potrzebują pieniędzy teraz, a nie w jakiejś bliżej nieokreślonej przyszłości.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na środowe spotkania „w realu” i w komunikatorze ZOOM

W niektóre środy, o godzinie 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM. Plusem jest to, że nie trzeba mieszkać w Warszawie, czy w innym mieście, gdzie spotkania się odbywały!

Oto dwa sposoby na dołączenie do następnego spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID.

Kilka minut przed spotkaniem wpisz URL do wyszukiwarki. Jeśli to jest Twoje pierwsze spotkanie w ZOOM, zostaniesz poproszona/y o ściągnięcie Zoom (download & run Zoom). Kliknij „Meeting ID”. Tego numeru używasz, jeśli masz darmową aplikację ZOOM w smartfonie.

Warto ją ściągnąć już teraz. Nazywa się „ZOOM Cloud Meetings”.

Przed środą informację o tytule spotkania, URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji.

O spotkaniach „w realu” również informujemy na Facebooku.

Oto skrót strony: @pracdem

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego.

Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

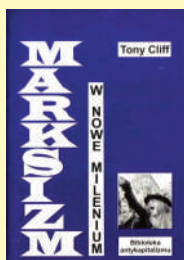
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

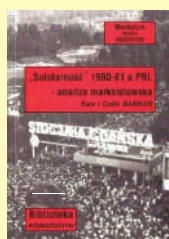
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

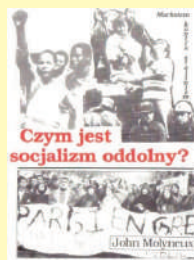
oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



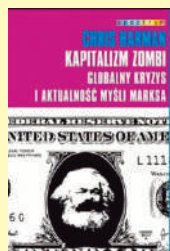
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Twitter: @PracDem

Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2022



Przyjdź na Weekend Antykapitalizmu 2022!

Tam spotkasz innych ludzi,
którzy:

- * kwestionują tezę, że kapitalizm jest najlepszym i jedynym możliwym sposobem organizowania gospodarki

- * są oburzeni brutalnością wojny – zarówno tej najbliższej, jak i tych dalszych

- * widzą konieczność wspólnej walki pracowniczej, przeciw drożyznie i niskim pensjom

- * widzą, że kapitalizm doprowadza do wojen i imperialnej rywalizacji

- * przeciwstawiają się atakom na prawa kobiet

- * popierają prawa osób LGBT+

- * witają uchodźców z Ukrainy i z innych krajów, mówią „nie” rasizmowi

- * są zaniepokojeni pędem świata ku katastrofie klimatycznej i brakiem działania polityków

Podczas Weekendu Antykapitalizmu postaramy się przeanalizować kryzysowe tendencje istniejącego światowego „porządku”, wypracować strategię oporu i dyskutować o tym, jaka może być alternatywa wobec systemu skupionego na pogoni za zyskiem.

W dyskusjach wezmą udział przedstawiciele ruchów i organizacji działających przeciw skutkom kapitalizmu. Podsumujemy doświadczenia historyczne i dzisiejsze. Postaramy się wyznaczyć drogę dla dalszej walki o lepszy los dla ludzkości i ziemi.

Wśród zaproszonych gości są: niosąca pomoc uchodźcom (łącznie z tymi przy białoruskiej granicy) Natalia Gebert z Domu Otwartego i Grupy Granica, dziennikarz i publicysta Roman Kurkiewicz, lider RSS Piotr Ikonowicz, przedstawiciel/ka Lewicy Razem oraz osoby uczestniczące w ostatnich strajkach pracowniczych.

Ellisiv Rognlien



**Weekend Antykapitalizmu
organizowany przez
Pracowniczą Demokrację
11-12 czerwca 2022
Warszawa**



09.04.22 Warszawa. Antywojenny protest wielkanocny.

Witamy wszystkich uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

**KAPITALIZM NIE DZIAŁA –
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org